

Jeżeli komuś z mózgu zrobiła się marmolada, to nie zauważa, że aby rozwijać się gospodarczo, trzeba mieć zasoby, w tym zasoby paliw dla energetyki. Środowisko górnicze obawia się, że kopalnie wykończy polityka klimatyczna UE. A co będzie, jeżeli wykończy je dramatycznie niska efektywność? – pyta europoseł BOGDAN MARCINKIEWICZ

Można wygrać z ekologami, ale nie z ekonomią

► **NOWY GÓRNIK:** Był pan jednym ze współorganizatorów III Europejskich Dni Węgla w Brukseli. Już trzeci raz tłumaczył pan politykom unijnym, że węgiel nie jest złym paliwem. Nie obawia się pan, że przyłgnie do pana łaska brudasa ekologicznego, truciciela albo zabójcy klimatu?

BOGDAN MARCINKIEWICZ: Węgiel jest bardzo dobrym paliwem. Dni Węgla stały się już cykliczną debatą o tym, co zrobić, abyśmy nie stracili taniego i bezpiecznego paliwa. Szukamy sojuszników, którzy zechcą tak planować przyszłość ekonomiczną Europy, aby nasz przemysł był konkurencyjny. Bez energii z węgla nie jest to możliwe. Energia ze źródeł odnawialnych jest zbyt droga, aby na niej opierać przyszłość przemysłu europejskiego. Droga jest także energia z elektrowni gazowych. Poza tym w przypadku gazu ogromne znaczenie odgrywa czynnik polityczny. Nasz kontynent jest uzależniony od gazu z Rosji. Z kolei Rosja zawsze traktowała w swojej polityce paliwa jako element nacisku.



► **Jednak wśród wielu polityków europejskich przychylność dla węgla jest uznawana za ułomność intelektualną.**

– Ja uważam, że ułomnością intelektualną jest bezmyślna walka z węglem. Nikt z nas nie twierdzi, że węgiel ma być jedynym paliwem dla energetyki. Węgiel ma być traktowany tak, jak każde inne paliwo. Nikt nie twierdzi, że najlepszym sposobem uzyskiwania energii zmagazynowanej w węglu jest jego spalanie – z węgla można produkować inne paliwa. Można unowocześnić bloki energetyczne, podnosić ich sprawność, stosować nowoczesne techniki spalania. To wszystko pozwoli na ograniczenie emisji dwutlenku węgla. Dni Węgla miały przekonać innych, że warto stawiać na to paliwo, a nie prowadzić przeciwko niemu krucjatę.

► **Kto ma przekonywać do węgla?**

– W tym roku przekonywali przedstawiciele branży węglowej ze wszystkich kontynentów świata.

► **Jak przekonywali?**

– Z wielu wypowiedzi można wyciągnąć jeden morał: nie można zrezygnować z węgla, natomiast można tak wykorzystywać węgiel, aby chronić środowisko naturalne.

► **Czy przedstawiciele na przykład Indii czy Brazylii zachwycają się unijnymi planami energetyki bezemisyjnej?**

– Im ten pomysł się podoba, ale tak długo, jak długo będzie on realizowany wyłącznie w Europie. Dzięki temu gospodarki rynków wschodzących będą jeszcze bardziej konkurencyjne. Uważam, że Unia

Europejska żyje w schizofrenicznej rzeczywistości gospodarczej. Nasze kraje odpowiadają za jakieś 11 proc. światowej emisji dwutlenku węgla. Organizujemy wspólne konferencje z krajami, które odpowiadają za 89 proc. emisji i one mówią, że nie są zainteresowane restrykcyjną polityką UE, bo ich gospodarki tego nie wytrzymają. W odpowiedzi UE sama dla siebie podnosi poprzeczkę i chce jeszcze bardziej ograniczyć rolę węgla, żeby nasza gospodarka była mniej konkurencyjna. To jest absurd. Na szczęście oprócz ortodoksyjnych wrogów węgla w Komisji Europejskiej coraz częściej słychać głosy rozsądnych analityków, którzy biją na alarm i pokazują, jak bardzo kurczy się przemysł w krajach UE, jak bardzo nie sprawdziły się pomysły zalanania świata na przykład wiatrakami czy instalacjami solarnymi do wytwarzania energii z wiatru i słońca. Na tym miało zarabiać kilka krajów UE, a zarabiają firmy chińskie. Także coraz częściej nasza dyplomacja podkreśla fakt, że Polska zgodnie z traktatem lizbońskim ma prawo kształtować swój miks energetyczny. Jesteśmy zdolni do tego, by bez ograniczania roli węgla osiągać wszystkie cele stawiane przez politykę ochrony klimatu. Nie zgadzamy się na ambitniejsze plany redukcji dwutlenku węgla, bo w sytuacji gdy reszta świata o tym nie myśli, nasza gospodarka poniosłaby niepowetowane straty. Często pytam, dlaczego tak zwane nowe kraje Unii Europejskiej nie są traktowane podobnie jak gospodarki Chin czy Indii, to znaczy gospodarki z dużym potencjałem, który trzeba racjonalnie wykorzystać między innymi po to, aby było nas stać na unowocześnianie energetyki?

► **Odpowiedź jest prosta – nikt w starej Unii Europejskiej nie traktuje nas poważnie. Nikt nie liczy się z tym, że nasze górnictwo daje 100 tys. miejsc pracy w samej branży i jakieś 400 tys. miejsc pracy w branżach współpracujących z górnictwem. Nikt nie zawraca sobie głowy tym, że tak zwane brudne sektory gospodarki porzucą Polskę i wyemigrują na wschód. Stara Unia Europejska jest przekonana, że wzrost gospodarczy załatwią piękne idee, sektor usług i handel.**

– Unia Europejska nie widzi, że nawet z krajów bardzo uprzemysłowionych światowe koncerny przenoszą swoje fabryki tam, gdzie nie ma terroru klimatycznego. W Grecji, Hiszpanii, Portugalii, a nawet we Włoszech jest dramatyczna sytuacja. Kierowane tam strumienie pieniędzy niewiele pomagają, bo przez lata przemysł był traktowany jak kula u nogi czystego świata. Kryzys się pogłębia i mam nadzieję, że razem z nim przyjdzie otrzeźwienie. Europa musi zrozumieć, że potrzebuje taniej energii, żeby postawić na nogi swój przemysł, bo bez przemysłu nie ma wzrostu gospodarczego.

► **Jest pan optymistą.**

– Jestem racjonalistą. Jeżeli kraje, które tracą status potęg gospodarczych, przekonają się na własnej skórze, że trzeba produkować, aby żyć, to my także na tym skorzystamy. Obecnie w UE trwa spór o budżet, o to, czy kraje strefy euro mają jeszcze bardziej się związać i zostawić na marginesie pozostałych członków Unii. Moim zdaniem w tym zamieszaniu ginie podstawowy fakt – trzeba coś zrobić dla realnych gospodarek. Na razie Unia żyje wielkimi projektami, a rośnie bezrobocie, spada wzrost gospodarczy i rosną długi.

► **Jaki to ma związek z węglem?**

– W Polsce górnictwo jest podstawą realnej gospodarki. Unowocześniając górnictwo i unowocześniając sposoby uzyskiwania energii z węgla, a także przerabiając węgiel na inne paliwa, będziemy realizować założenia innowacyjnej gospodarki. Unia stawia na innowacyjność, ale dla niej nie istnieje innowacyjność w górnictwie. Musimy zmienić to myślenie. Traktat lizboński gwarantuje nam pieniądze na unowocześnianie energetyki – musimy egzekwować te zapisy. Ja nie mam nic przeciwko temu, żeby na przykład Dania stawiała na wiatraki. Jednak oczekuję, że Dania nie będzie miała nic przeciwko temu, że Polska postawi na węgiel i jego przetwórstwo. Raz jeszcze powtarzam – kryterium ma być efekt redukcji emisji dwutlenku węgla, a nie rodzaj używanego paliwa. Urzędnicy unijni sprawiają wrażenie, jakby tego nie rozumieli. Mało tego – wciąż chcą podnosić poprzeczkę. Teraz na przykład lansują koncepcję tak olbrzymiej redukcji emisji dwutlenku węgla i tak dużego udziału energii odnawialnej, która sprowadza się do całkowitej eliminacji węgla do 2050 roku. Wszystkie te koncepcje mają zasadniczą wadę – nie towarzyszą im plany alternatywne na wypadek, kiedy okaże się, że idea energetyki bezemisyjnej jest utopią techniczno-ekonomiczną.

► **A jest taką utopią?**

– Jest.

► **Dlaczego kilkusetosobowe towarzystwo dam i dzentelmenów nie zbierze się w jednym miejscu, żeby to ustalić na podstawie opinii specjalistów?**

– Ponieważ lobbyści są silniejsi niż rozsądek.

► **Zwyciężą lobbyści czy rozsądek?**

– Zwycięży rozsądek. Staram się, aby za to zwycięstwo zapłacić jak najniższą cenę. Powtarzam raz jeszcze – kraje UE potrzebują przemysłu, żeby mieć dobrze płatne i stabilne miejsca pracy, bo tylko wtedy mamy szansę na wzrost gospodarczy. Do tego potrzebna jest relatywnie tania energia. Kiedy Dania zaczynała swoją prezydenturę, jej przedstawiciele rozważali wizję zielonej Europy, energetyki opartej na wiatrakach i wielkiego boomu

związanego z przemysłem pracującym dla energetyki wiatrowej. Kiedy słuchałem kilkudziesięciu europarlamentarzyistów, którzy po kolei powtarzali te hasła, miałem wrażenie, że zachowują się jak nakręcane lalki. Niestety, jeszcze zbyt duża grupa polityków unijnych powtarza hasła ideologiczne. To jest chore. Wierzę jednak, że Unia w końcu zrozumie, że jeżeli chce się mieć dobrze funkcjonującą gospodarkę, to trzeba mieć zasoby, w tym zasoby źródeł energii. Kraje UE płacą na przykład Rosji za gaz od około 300 do prawie 500 dolarów za 1000 metrów sześciennych gazu. W USA ta sama ilość gazu łupkowego kosztuje 70 dolarów. USA już dawno postawiły na gaz łupkowy, a Europa kombinuje, jak zakazać jego wydobycia. UE chce odejść od węgla kamiennego, brunatnego, zakazać gazu łupkowego i wytwarzać energię z wiatru, słońca i masy zielonej. Czasem mam wrażenie, że zbyt dużej grupie polityków mózgi zamieniły się w marmoladę, robią bowiem wszystko, abyśmy nie mieli nic, co by nam dało bezpieczeństwo energetyczne. Owszem, można funkcjonować dobrze nawet bez zasobów, ale wtedy trzeba mieć albo armadę lotniskowców na całym świecie, albo wielką pokorę. Natomiast Unia nie ma ani lotniskowców, ani pokory.

► **Mówił pan, że zgodnie z traktatem lizbońskim mamy prawo do własnego miks energetycznego. Dlaczego jest tak, że mimo traktatowych gwarancji wystarczy jakieś widzimisię grupy unijnych urzędników, a wymiękają przed nimi przedstawiciele rządów, w tym rządu polskiego. To oznacza, że mamy jakąś pokorę.**

– Proszę zwrócić uwagę, że od pewnego czasu Polska upomina się o prawo do decydowania o rodzaju energetyki i paliwach, z jakich energetyka korzysta. Robimy postępy. Ale co z tego, skoro Unia nie robi postępów? Nasz rząd powinien konsekwentnie zmuszać urzędników UE, aby zaczęli korzystać z wiedzy, a nie z ideologii. Trzeba mówić do znużenia o ograniczaniu emisji dwutlenku węgla dzięki podnoszeniu sprawności bloków węglowych i wykorzystaniu nowoczesnych technologii węglowych. Na III Europejskich Dniach Węgla mówili o tym między innymi Japończycy. Czasem nachodzą mnie jednak czarne myśli – wówczas boję się, że rząd i europarlamentarzyści wywalczą dla węgla dobre rozwiązania, ale wszystko padnie, bo nasze górnictwo okaże się niewydolne. Walka o polski węgiel ma sens tylko wtedy, gdy nasze kopalnie będą konkurencyjne – w przeciwnym razie stworzymy idealne warunki dla kopalń rosyjskich, australijskich, afrykańskich i Bóg raczy wiedzieć jakich jeszcze. Można poradzić sobie z terrorem ortodoksyjnych ekologów, ale nie da się funkcjonować, jeżeli nie ulegnie się terrorowi ekonomii.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI